



Hanna Nawrot, lat 13

II NAGRODA W KATEGORII WIEKOWEJ 10-14 LAT

## PANDEMIA APATII

26.05.2017, Warszawa, Dworzec Główny



– Hej, wszystko w porządku? – mówię delikatnym głosem do dziewczyny, która upadła.

Ona patrzy na mnie z ogromnym zdziwieniem wypisanym na twarzy. Nie jest to jednak dziwne. Całe życie jesteśmy uczeni, że to, co czują inni, jest nieważne. Całe moje życie nie zgadzałam się z takim myśleniem i wciąż się nie zgadzam.



# „SIEDZĘ W DOMU I PISZĘ...”

NA OPOWIADANIE O TEMATYCE WSPÓŁCZESNEJ



Problem polega na tym, że nie mam nic do powiedzenia, bo wszystkich obchodzi tylko ich własne zdanie.

– Tak... – odpowiada dziewczyna i w końcu lekko się uśmiecha. Wstając, łapie moją wyciągniętą w jej stronę rękę i odchodzi pospiesznym krokiem.

Ludzie różnie reagują na moje przyjazne zachowanie.

Nie mogę ich winić, w końcu w większości przypadków zachowania empatyczne są uważane za manipulację, zresztą słusznie. Na przykład lekarze – wykonują swój zawód nie ze względu na chęć pomocy, a zdobycia sławy. Tak samo strażacy, policjanci, nauczyciele...

Mama, kiedy jeszcze żyła, opowiadała mi o tym, jak wyglądał świat, zanim się urodziłam. Ludzie sobie pomagali, byli dla siebie mili, uprzejmi, uśmiechali się do nieznajomych na ulicy i czynili wiele, wiele innych pięknych gestów. Teraz, gdy ktoś się uśmiecha, to brany jest co najwyżej za psychopatę...

Wsiadam do pociągu, zajmuję jedno z wielu wolnych miejsc, wkładam słuchawki do uszu i pozwalam muzyce oraz kojącemu kołysaniu pociągu zanieść mnie w objęcia Morfeusza.

– Zawsze nazywałam cię moim Promyczkim, Anastazjo. Teraz jednak wiem, że to było błędne stwierdzenie. Ty nie jesteś tylko moim Promyczkim. Jesteś promyczkim nadziei dla całego świata. Ostatnim promyczkim nadziei... – szepcze cicho moja mama. Jedyne osoba na świecie, która mnie kocha, i przedostatnia, która kocha w ogóle. Uśmiecham się na jej słowa, jednak mój wyraz twarzy zmienia się diametralnie, gdy widzę, jak ogień chwyta ją swoimi ostrymi pazurami i odbiera mi ją na zawsze. Czuję jej ramiona wokół mojego ciała. Do końca życia mnie chroni. Do końca życia nie wypuszcza mnie ze swoich objęć.

– Kocham cię, moja córeczko... Zostaw ten świat lepszy, niż go zastałaś... – mówi, zdobywając się na najpiękniejszy uśmiech, na jaki ją w tej chwili stać.



# „SIEDZĘ W DOMU I PISZĘ...”

NA OPOWIADANIE O TEMATYCE WSPÓŁCZESNEJ



– Ja ciebie też kocham, mamo! – krzyczę, mając jakąś irracjonalną nadzieję, że im głośniej to wykrzyczę, tym będę miała więcej czasu na wypowiedź.

– Obiecuję! Obiecuję ci! Ludzie znowu będą szczęśliwi! Znowu będą się do siebie uśmiechać, dbać o siebie! Jak w twoich opowieściach! – zaczynam płakać. Staram się zrobić wszystko, aby mama miała pewność, że jej nie zawiodę. Czuję jak czas wymyka mi się przez palce i nie potrafię go zatrzymać, choć tak gorąco tego pragnę.

– Proszę, nie odchodź! Razem damy radę zrobić więcej! Razem będzie nam lepiej!

Ona jednak nie może mnie już usłyszeć. Jej serce się zatrzymało, jej mózg przestał pracować, a jej dusza opuściła boleśnie poparzone ciało. I mimo że ona właśnie mnie zostawiła, to ja nigdy nie złamię obietnicy, którą jej złożyłam.

Nagle do moich uszu dociera dźwięk wywarzanych drzwi i kilku par nóg biegnących w moją stronę. Strażacy. W końcu się zjawili... Niestety za późno, aby ją uratować. Biorą mnie na ręce i wynoszą z płonącego budynku. Dopiero teraz dociera do mnie ból spowodowany poparzeniami i to, jak bardzo jest duszno i gorąco. Jestem zmęczona, zamykam oczy. Nagle czuję szarpnięcie i gwałtownie je otwieram. Ból znika i zamiast gorąca pojawia się przyjemne uczucie chłodnego powietrza muskającego moją skórę. Jestem w pociągu, a szarpnięcie wywołane było dojazdem do ostatniej stacji, na której muszę wysiąść. Wzdycham z lekką ulgą, że jestem tu, a nie we śnie, i wysiadam z wagonu.

– Do widzenia, miłego dnia! – krzyczę do pani maszynistki, pragnąc w duchu, aby usłyszała mnie pomimo hałasu pociągu.

Ruszam swobodnym krokiem w stronę miejsca mojego zamieszkania – domu dziecka. Ciesząc się przyjemną pogodą, zauważam starszego mężczyznę, żebraka, który siedzi na kartonie z tabliczką, na której widnieje napis: „Proszę, pomóż mi”, a obok stoi pusty kapelusz, prawdopodobnie na ewentualne datki. Rozglądam się, ale nikt poza

**„SIEDZĘ W DOMU I PISZĘ...”**

NA OPOWIADANIE O TEMATYCE WSPÓŁCZESNEJ



mną nie zwraca na niego uwagi, mimo że przez tę ulicę przewijają się tłumy. Zrezygnowana uśmiecham się do tego starszego człowieka i wrzucam mu trochę pieniędzy oraz moje drugie śniadanie.

Najpierw nie do końca wiedział, co się dzieje, a gdy już do niego dotarło, że nie zamierzam zabrać podarunku z powrotem, podziękował mi najszczerzym uśmiechem, jaki widziałam w życiu. Dopiero w tym momencie doszłam do wniosku, że izolacja mająca zakończyć pandemię wirusa spowodowała zanik emocji i drugą, dużo groźniejszą pandemię – pandemię apatii. A ja jestem jedyną osobą na świecie, która może ją zatrzymać.

*Wcale nie jesteśmy tak różni.*

